

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

GRUDZIEN/2016

12/160/2016

ISSN 1731-4704

12

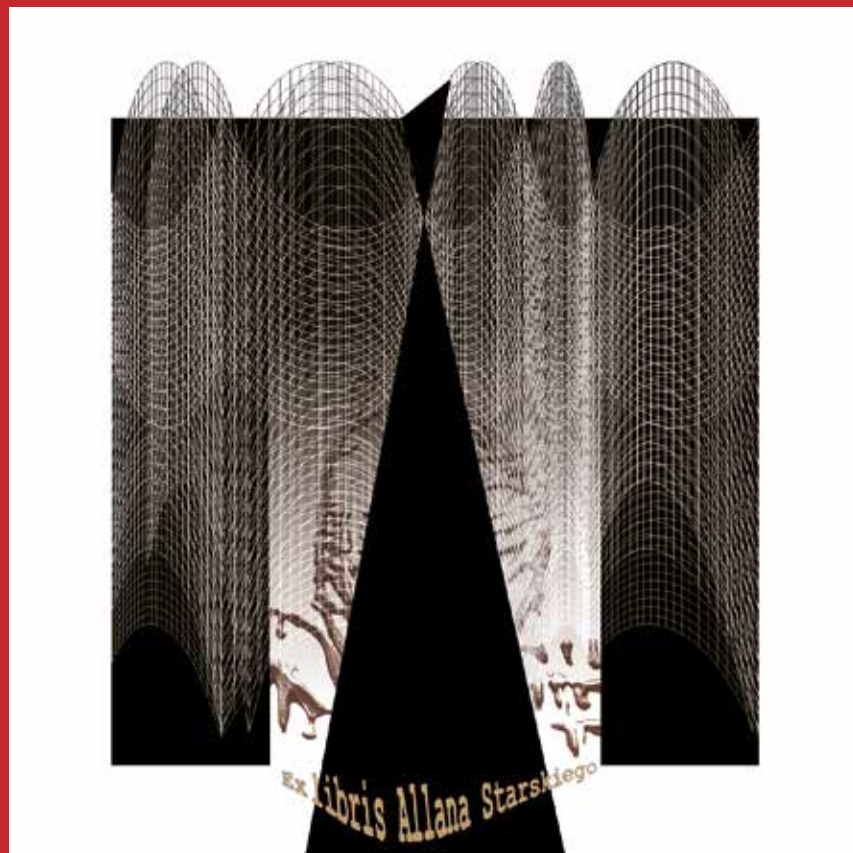


Myśleliśmy, że w grudniu będzie trochę spokojniej, bo przecież zbliżają się święta i trzeba skupić się na kupowaniu prezentów i przygotowaniu frykasów na rodzinne spotkania. Liczyliśmy więc, że znajdzie się miejsce w „Ikarze” na tematy ponadczasowe, np. na omówienie ciekawych pozycji literackich, których autorami są osoby związane z naszym miastem. Ale wszystko to musi poczekać, bowiem wraz z rosnącą możliwością sypnięcia śniegiem nastąpił kolejny wysyp propozycji kulturalnych. Wśród nich niewątpliwie wydarzeniem jest telewizyjna gala-Stinga w sali na Jordankach. I mimo że nie jest to występ komercyjny, nie da się przecenić wartości promocyjnych płynących z faktu, iż artysta tej miary zagości w Toruniu. W numerze piszemy też m.in. o III Dniach Grzegorza Ciechowskiego, odbywających się w 15. rocznicę śmierci artysty, omawiamy premiery w teatrach oraz grudniowe propozycje Toruńskiego Festiwalu Książki. Gościem numeru jest wybitny scenograf, laureat Oscara Allan Starski.

Mamy nadzieję, że w ferworze świątecznych przygotowań znajdą Państwo chwilę na udział w opisanych przez nas wydarzeniach. Na czas Bożego Narodzenia życzymy jednak zatrzymania w biegu i naładowania akumulatorów w ciepłej, rodzinnej atmosferze.

Tradycyjnie naszym prezentem dla Państwa jest kalendarz „Ikarz” na 2017 rok. Niech odmierza Państwu same wspaniałe chwile!

Redaktor prowadząca
Magdalena Kujawa



Ekslibris Allana Starskiego, autor: Marek Głowacki



■ Wydarzenie miesiąca 2-8

Wciąż obecny
 Pokłon dla natury
 Książki ciąg dalszy
 Ekslibris na ekranie
 Englishman in Toruń

■ Krótka o kulturze 9

Ezoteryka w kadrze
 Sześć pączków i skrzypce

■ Legendy i opowieści niesamowite o Toruniu 10

Wieża grzechu

■ Repertuar na grudzień 11-30

Programy instytucji kultury

■ Premiery teatralne 31-33

Scena obfitości

■ Rozmowa miesiąca 34-37

Realizator marzeń - wywiad z Allanem Starskim

■ Kulturalny listopad w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Lektury z górnej półki 40

Czas prozy

Wciąż obecny

■ Nie ma go z nami od 15 lat. A przecież nadal jest. O tym, w jak wielu sercach żyje do dziś, świadczą Dni Grzegorza Ciechowskiego. W tym roku odbędą się 15-18 grudnia.

Właściwie od początku kariery wokalisty, poety i kompozytora wiadomo było, że to postać, która z pewnością przejdzie do historii. Wobec tak wyrazistej osobowości nie dało się przejść obojętnie. To w dużej mierze dzięki niemu i jego kolegom z zespołu Republika mówimy o latach 80. w Polsce jako złotej erze rocka. Dynamiczna, wpadająca w ucho muzyka, znakomite teksty, w których odbijała się PRL-owska rzeczywistość i charakterystyczny czarno-biały image – to wszystko sprawiło, że na koncertach pojawiały się tłumy, a fanki wystawały przed blokiem idola, by choć przez chwilę zobaczyć go, gdy wyjdzie na spacer z psem. A wszystko zaczęło się w Toruniu, gdzie Ciechowski przyjechał z rodzinnego Tczewa na studia polonistyczne. O takiej postaci miasto nie może zapomnieć. Tu odbywają się złoty fanów, doroczny koncert jego pamięci w Od Nowie, a dwa lata temu po raz pierwszy zorganizowano cykl imprez upamiętniających autora „Obcego astronoma”.

Jordanki Ciechowskiego

Tegoroczne obchody rozpoczną się 15 grudnia przy sali na Jordankach, gdyż plac przed budynkiem będzie od tej pory nosił imię Grzegorza Ciechowskiego. Najpierw do działania wkroczy Galeria Ryszarda. Artyści przygotowują interaktywny mural poświęcony autorowi „Siódmej pieczę-



MIASTO TORUŃ ZAPRASZA NA KONCERT W RAMACH III EDYCJI DNI GRZEGORZA CIECHOWSKIEGO W TORUNIU
15.12.2016, G. 19.00 / CKK JORDANKI W TORUNIU

OBYWATEL GC TAK TAK 2.0

BILETY W CENIE 100 ZŁ DO NABYCIA W KASIE CKK JORDANKI ORAZ W SERWISIE BILETY24.PL
PEŁNY PROGRAM III EDYCJI DNI GRZEGORZA CIECHOWSKIEGO (15–18.12.2016): TORUN.PL/CIECHOWSKI

SMOLIK / MELA KOTELUK
JULIA MARCELL / SKUBAS / KRÓL
PIOTR ROGUCKI / MIUOSH / MISIA FURTAK



The Dumplings, fot. Bartek Wiczorek

ci” oraz odwadze tworzenia. Mieszkańcy miasta zostaną zaproszeni do jego współtworzenia. Przez cały grudzień na bilbordach Galerii Rusz w Toruniu i Warszawie prezentowane będą również prace poświęcone liderowi Republiki. Nadaniu imienia placowi towarzyszyć będzie odsłonięcie formy przestrzennej autorstwa Małgorzaty Mikielawicz. Obelisk zostanie artystycznie oświetlony, a na fasadzie sali wyświetlane będą teledyski Republiki. Utwory zabrzmia również na żywo w wykonaniu orkiestry dętej. Po uroczystości w budynku centrum odbędzie się koncert, który wyprodukowano specjalnie z okazji 15-lecia przyznawanej przez miasto Nagrody Artystycznej im. Grzegorza Ciechowskiego. Piosenki artysty wykonają dotychczasowi laureaci nagrody: Julia Marcell, Misia Furtak, Mela Koteluk, Błażej Król, Piotr Rogucki i Marcin Masecki, a nad całością czuwać będzie muzyk, kompozytor i producent Andrzej Smolik.

Następnego dnia przeniesiemy się do Dworu Artusa. Tam z poezją rockmana zmierzy się zespół Fonetyka. Formacja znana jest z tego, że komponuje utwory do tekstów mistrzów słowa. Po Bursie i Wojaczku artyści sięgnęli po wiersze Ciechowskiego, do których nie stworzył on muzyki. W ten sposób powstał album „Ciechowski”. Dla tych, którzy znają wyłącznie piosenki autora „Białej flagi”, będzie to okazja do odkrycia go jako poety. 17 grudnia w Dworze Artusa odbędzie się też Gięda Winyłowa dedykowana Ciechowskiemu i wydaniom jego płyt na czarnych krążkach.

Świeżość elektroniki

W Klubie Od Nowa, gdzie zaczęła się kariera grupy, odbywa się od śmierci lidera Republiki Koncert Specjalny Pamięci Grzegorza Ciechowskiego. Artyści ze ścisłej czołówki polskiej sceny muzycznej wykonują jego utwory. Od lat organizatorzy nie zdradzają nazwisk wykonawców, bo najważniejsza ma tu być twórczość niezapomnianego artysty. Właśnie podczas tego koncertu wręczana jest Nagroda Artystyczna Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego. Otrzymują ją młodzi artyści, którzy w swojej twórczości łączą, jak lider Republiki, różne dziedziny. Tegorocznym laureatem wyróżnienia jest zespół The Dumplings. Para nastolatków najpierw podbiła społeczność internetową, a wkrótce potem zaczęła się pojawiać na najważniejszych polskich, a także zagranicznych festiwalach. W 2015 r. muzycy zostali laureatami Fryderyka w kategorii debiutu roku. Mają na koncie dwie płyty. W protokole jury czytamy, że nagroda dla The Dumplings przyznana jest „za świeży, ale i wyjątkowo dojrzały literacko i muzycznie głos młodego pokolenia, za szeroką paletę barw i znaczeń oraz intrygującą syntezę wielu kulturowych inspiracji. Za zjawiskowy wokół i nowoczesną wizję szlachetnego alternatywnego elektronicznego popu dla pokolenia dorastającego w XXI wieku oraz udane próby na niwie teatru, filmu i produkcji muzycznej”. Koncert i wręczenie nagrody poprzedzi promocja książki Leszka Gnoińskiego „Republika - nieustanne tango”.

Ostatnim akcentem tegorocznego festiwalu będzie 18 grudnia w Centrum Sztuki Współczesnej wernisaż wystawy „Ciechowski – Świetlik”. Fotograf Andrzej Świetlik współpracował z muzykiem od 1988 do 2001 r. i przez ten czas wykonał kilkanaście sesji fotograficznych. Na wystawę składa się 41 wielkoformatowych zdjęć. Powstał również album dedykowany Ciechowskiemu. (maki)



Pokłon dla natury

fol. Piotr Górny

■ **Jak szukać trufli, czy drzewa mają swoje sekretne życie, kogo nazywamy bogiem gór – na te i wiele innych pytań poznamy odpowiedź podczas IX Międzynarodowego Festiwalu Filmu i Fotografii Przyrodniczej „Sztuka Natury”. Jego główna, toruńska odstona rozpoczęła się 28 listopada i potrwa do 4 grudnia, zaś wystawy będzie można oglądać do końca roku.**

Jak zawsze na festiwal składają się fascynujące opowieści pasjonatów przyrody oraz pokazy filmów i wystawy, na których utrwalono w kadrze ulotne piękno fauny i flory. Właśnie połączenie obrazów z rozmową z ich twórcami jest największą wartością festiwalu. Dzięki temu możemy się dowiedzieć, że jedno zdjęcie bądź parosekundowy fragment filmu wymagały od autorów wielu godzin oczekiwania, często w trudnych warunkach pogodowych i w niewygodzie. Jednak goście festiwalu gotowi są sporo poświęcić dla uchwycenia tego, co trwa zaledwie mgnienie oka.

Ruchome obrazy

Pierwsze festiwalowe wieczory wypełnił przegląd filmów Leśnego Studia Filmowego Ośrodka Rozwojowo-Wdrożeniowego Lasów Państwowych w Bedoniu. W ośrodku zostały także zrewitalizowane cyfrowo filmy niezapomnianego dokumentalisty Włodzimierza Puchalskiego. 3 grudnia zobaczymy w wersji Full HD: „Na ptasiej wyspie”, „Skrzydłaci rycerze”, „Zwierzęta naszych lasów” oraz „Wśród łąk i wód”. Tego dnia spotkamy się również z Saturnią i Arturem Homanami, którzy zaprezentują swoje filmy „Rytmy natury w dolinie Baryczy” oraz „Sekretne życie drzew”. Twórcy wielokrotnie byli nagradzani za fotografie, na których uwieczniali nie tylko przyrodę, ale także ludzi. Dokumentowali m.in. ginące zawody. Współpracowali z „Polityką” i „National Geographic”. W pierwszym z filmów opowiedzą przede wszystkim o ptakach, w drugim pozwolą nam obserwować m.in. niezwykle ciekawe gatunki owadów żyjących w drzewach.

Po raz kolejny do Torunia przyjedzie zakochany w polskiej przyrodzie włoski filmowiec i fotograf Paolo Volponi. Tym razem, za sprawą jego filmu „Bogowie gór”, przeniesiemy się w Alpy, by wraz z kamerą obserwować życie zagrożonych wymarciem koziorożców. Artysta zapewne również swoją najnowszą produkcję „Ta, która słucha motyli”.

Zatrzymane migawką

Ruchome obrazy mają wielką wartość, ale nie mniej ciekawe są zdjęcia. Fotografującym udaje się nieraz uchwycić migawką momenty, które na filmie byłyby niemal niezauważalne. Taki charakter z pewnością ma wystawa Piotra Górniego „Ptaki w kadrach zakłęte”, którą oglądać można w siedzibie Międzynarodowego Centrum Spotkań Młodzieży. Student matematyki z Bydgoszczy tak pisze o swojej pasji: „Nie poszukuję ornitologicznych rzadkości, głównymi bohaterami moich kadrów są ptaki często spotykane. Chociaż obserwacja nowego gatunku zapewnia wiele emocji, to najwięcej satysfakcji dostarcza mi udany kompozycyjnie kadr – nawet jeśli przedstawia pospolitego wróblaka”.

Znany doskonale torunianom Tomasz Ogrodowczyk w Wejściówce pokaże swoją wystawę „Przyroda jest tylko jedna!”. Tytułem artysta chce zwrócić uwagę na kruchość świata natury i konieczność odpowiedzialnego z nią postępowania.

W Galerii Sztuki Przyrodniczej Ogrodu Zoobotanicznego Grzegorz Okołów zaproponuje nam wyprawę na Mazowsze. „Ta w powszechnym mniemaniu monotonna kraina zaskakuje różnorodnością krajobrazu oraz bogactwem siedlisk i gatunków. Wśród terenów ukształtowanych wielowiekową, tradycyjną gospodarką rolną znajdują się prawdziwe oazy dzikiej przyrody” – pisze twórca.

Kojarzony raczej z filmem i kabaretem niż z fotografią Jerzy Kryszak będzie gościem specjalnym oficjalnego otwarcia festiwalu 2 grudnia w Dworze Artusa. Wcześniej otworzy w Muzeum Podróżników wystawę zdjęć o zabawnym tytule, nawiązującym do pozycji przyjmowanej przez fotografującego „Na czworakach”. Swoją pasję przyrodniczą artysta uzasadnia: „broniąca się przed człowiekiem resztkami sił natura jest jedyną nadzieją ludzkości”.

W dniu oficjalnej inauguracji festiwalu w Dworze Artusa otwarta zostanie również wystawa pokonkursowa „Na ścieżkach natury”, zaś dzień później w Od Nowie zobaczymy plon pleneru, który odbył się w Brodnickim Parku Krajobrazowym.

Z pasją oko w oko

Sobota i niedziela to na festiwalu przede wszystkim spotkania z fotografami, które odbywać się będą w Od Nowie. Opowieściom będą oczywiście towarzyszyć pokazy zdjęć. Oprócz już wymienionych twórców, zaplanowano przyrodnicze spotkania z mieszkającym w leśnej drewnianej chacie miłośnikiem Puszczy Augustowskiej i Indian Ameryki Północnej Darkiem Karpem, zwanym Szarym Wilkiem; twórcą filmów o dzikiej przyrodzie dla dzieci i dorosłych Marcinem Kostrzyńskim; zakochanym w górskich, szczególnie karpacczych krajobrazach Radosławem Siekierzyńskim; zafascynowanym dzikimi ostępami i łączącym się w nich życiem Rafałem Sitkiem i łączącym miłość do fotografii z lataniem motoparalotnią Wojciechem Wójcikiem. Gościem specjalnym gali zamknięcia festiwalu będzie Peter Scherbuk. Urodzony w Olsztynie, mieszkający w Niemczech twórca stale powraca z aparatem do miejsc swojego dzieciństwa. Przyrodniczą pasję realizuje również jako redaktor naczelny pisma „Naturblick“.

(maki)



Książki ciąg dalszy

■ Program Toruńskiego Festiwalu Książki rozsiadł się między końcówką listopada a początkiem grudnia. Za nami szereg literackich atrakcji, które – mamy nadzieję – zaostrzyły jedynie apetyt na kolejne czytelnicze przygody.

Jak już pisaliśmy, tegoroczny program podzielony jest tematycznie. Do tej pory mieliśmy już dzień kryminału, literatury sensacyjnej, literatury faktu i dokumentu. Grudniowe spotkania rozpoczynamy od dnia literatury pop i internetu. Pierwszym gościem tego dnia będzie Andrzej Marek Grabowski, scenarzysta filmów i programów telewizyjnych dla dzieci (m.in. „Fasola”, „Ciuchcia”, „Budzik”), pisarz, znany szerokiej publiczności jako Pan Tik-Tak i Profesor Ciekawski. Jest też Grabowski autorem książek dla dzieci. W Domu

Muz przy ul. Okólnej opowie o najnowszej – „Dziewczynka ze srebrnym zębem”.

Ze szklanego ekranu dorośli znajdą też doskonale dziennikarza Tomusza Sekielskiego. Podczas spotkania w Dworze Artusa przedstawi się on jednak przede wszystkim jako autor thrillerów. Jego najnowsza książka „Zapach suszy”, stanowiąca pierwszy tom serii, właśnie ukazała się na rynku księgarskim. Z kolei w CSW będzie można spotkać się z Michałem Fedorowiczem – autorem znakomitego i nagradzanego bloga „Kulturą w płot”. Jego twórca zapowiada również wydanie książki. Dzień wypełnią też warsztaty w Domu Muz: tworzenia komiksów oraz literackie dla seniorów.

Dniem poezji będzie 2 grudnia. To okazja do spotkania z tegorocznym laureatem Nagrody Miast Partnerskich Torunia i Getyngi im. Samuela Bogumiła Lindego Kazimierzem Brakonieckim. Rozstrzygnięty zostanie również Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O liść konwalii”, a uroczystości towarzyszyć będzie koncert Tomasza Steńczyka, który

Eklibris na ekranie

nagrał album „Osiecka – Moja kokaina”, w brawurowy sposób wykonując piosenki autorki „Okularników”. To wszystko w Dworze Artusa, zaś CSW proponuje młodszej młodzieży warsztaty poezji dadaistycznej, a odbiorcy w każdym wieku będą mogli odwiedzić wystawę pokonkursową Polskiego Eklibrisu Cyfrowego - Ex Digitalis (więcej piszemy o tym obok). Filia Książnicy Kopernikańskiej przy ul. Lelewela zaprosi na spotkanie z Agnieszką Frączek, która w zabawnych wierszach przybliży dzieciakom zawiloci polszczyzny. Piątek zakończy się w Pubie Koniec Świata Turniejem Jednego Wiersza.

Sobota to dzień, który zwykle poświęcamy swoim bliskim, zatem i na festiwalu będzie ona dniem rodzinnym. Starówka stanie się terenem kryminalnej gry miejskiej dla młodszych i starszych, na interaktywne opowiadanie z podkładem muzycznym na żywo Agnieszka Aysen Kaim zaprosi do Muzeum Etnograficznego, zaś w CSW na warsztatach można się dowiedzieć, jak powstaje książka. Dwór Artusa najpierw proponuje dzieciom warsztaty literacko-teatralne „Pomaluj swój teatr”, a później starszym prezentację kwartalnika „Inter-”. Gościem filii Książnicy Kopernikańskiej przy ul. Fałata będzie autorka książek dla dzieci, dziennikarka i tłumaczka Barbara Gawryluk. Mali i duzi mogą w Domu Muz posłuchać koncertu „Tropy wiodą na manowce” zespołu Małżeństwo z Rozsądku (to jedyna impreza biletowana).

Na toruńskim festiwalu nie może zabraknąć dnia poświęconego lokalnym twórcom. Będzie nim 4 grudnia. W panelu pod hasłem „Literatura po toruńsku” wezmą udział autorzy, którzy zyskali już ogólnopolski rozgłos: Aneta Jadowska, Karina Bonowicz, Piotr Głuchowski, Marcel Woźniak, Przemysław Semczuk, Robert Małecki, a dyskusję poprowadzi Grzegorz Giedrys. Z kolei filia Książnicy przy ul. Żwirki i Wigury gościć będzie Marcina Brykczyńskiego: ekonomistę z wykształcenia, a z zamiłowania autora licznych wierszy i opowiadań dla dzieci.

Aneksem do festiwalu będzie w poniedziałek 5 grudnia w CSW spotkanie z pisarką i dziennikarką Beatą Chomąrowską, autorką m.in. docenionej książki reportersko-historycznej „Stacja Muranów”.

(maki)

Przez cały 2016 rok drukowaliśmy na stronie z edytorialem eklibrisy toruńskiego artysty Marka Głowackiego, dedykowane bohaterom naszych Rozmów miesiąca. Było to związane z obchodzonym w tym roku 500-leciem polskiego eklibrisu, bowiem ozdobny znak własnościowy książki ma u nas właśnie tak długą tradycję. Jako wielki propagator tego gatunku, Marek Głowacki nie tylko sam tworzy eklibrisy, ale także zorganizował ogólnopolski konkurs eklibrisu cyfrowego „Ex Digitalis. Salon 2015”. W ten sposób tradycja połączona została z nowoczesnością. „Organizatorzy podejmują się popularyzacji prastarej dziedziny sztuki, która straciła swoje oparcie w zbiorach bibliofilskich, ale nadal odnosi się do wybranych osób z imienia i nazwiska. Takie bezpośrednie włączenie adresata w nurt sztuki powoduje jego emocjonalne zbliżenie do procesów twórczych, z którymi zwykle dotąd nie obcował, wzmacnia jego wrażliwość estetyczną i rozwija potrzebę kolekcjonowania dzieł sztuki” – pisze Marek Głowacki.



W ramach Toruńskiego Festiwalu Książki w CSW obejrzeć będzie można wystawę prac nagrodzonych na „Ex Digitalis” artystów. O charakterze ich twórczości wiele mówią sformułowane przez jury uzasadnienia nagród. U Marcina Bochenka dostrzeżono „odważne kompozycje poszukujące odniesień do adresata eklibrisu w szlachetności prostych kształtów”, Ewa Chorążak doceniona została za „malarskie grafiki ujęte w bajeczne ilustracje dla dzieci i dorosłych”, Tomasz Hankus stworzył „delikatne i ulotne dmuchawce na wietrze i kroki taneczne w balecie”, zaś u Grzegorza Izdebskiego na uwagę zasłużyły prace „nasycone symboliką przedmiotów niczym mocna herbata”.

Ekspozycja otwarta zostanie 2 grudnia o godz. 19.00. **(maki)**

Englishman in Toruń

■ **Niewielu chyba jest miłośników muzyki, którzy nigdy nie słyszeli takich hitów jak „Fields of Gold”, „Moon over Bourbon Street” lub „If I Ever Lose My Faith in You”. 8 grudnia w sali na Jordankach w ramach gali telewizyjnej zaśpiewa Sting!**

To będzie wyjątkowy występ nie tylko dlatego, że artysta tej miary pojawi się w naszym mieście. Wydarzenie ma także niecodzienną formułę. Otóż twórca, w ramach promocji nowej płyty „57th & 9th”, poszukiwał w Europie, w tym w Polsce, kameralnych miejsc, w których mógłby zarejestrować materiał telewizyjny. Sting zrezygnował z honorarium za występ i z tego właśnie powodu impreza nie jest biletowana. Taka formuła to praktyka często stosowana przez artystów tej miary przy promocji nowego materiału.

Firma Universal, która jest organizatorem trasy promocyjnej Stinga, miała do wyboru kilka lokalizacji jego występu w Polsce. Okazało się, że to właśnie sala na Jordankach spełniła najlepiej oczekiwania producenta. Gala będzie rejestrowana przez TVP1 i 1 stycznia na tej antenie odbędzie się jej transmisja. Biorąc pod uwagę rangę artysty, zasięg promocyjny wydarzenia znacznie wykróczy jednak poza Polskę.

Z uwagi na gabaryty sali oraz charakter występu ilość darmowych wejściówek była znacznie ograniczona. Większość z nich rozdawana była członkom fan klubu Stinga. Część zaproszeń można było też wygrać w konkursach organizowanych w lokalnych mediach. Dzięki nim kilkuset szczęśliwców będzie mogło zobaczyć artystę na żywo.



foto. Eric Ryan Anderson

Płyta Stinga „57th & 9th” ukazała się na rynku 11 listopada. Stanowi powrót do mocniejszych, rockowych brzmień, których u tego artysty nie słyszeliśmy od dekady. Tytuł krążka nawiązuje do nazw dwóch ulic na Manhattanie, którymi Sting podążał do studia nagraniowego. W tekstach znajdziemy odbicie biografii twórcy, ale nie zabraknie też odniesień do współczesnych wydarzeń na świecie, m.in. dramatu uchodźców. W Toruniu artysta wykona najprawdopodobniej 6 utworów, w tym jedną piosenkę świąteczną. Pozostałą część wieczoru wypełni występ znakomitej polskiej wokalistki jazzowej Anny Marii Jopek z zespołem. Organizatorem gali telewizyjnej w Polsce jest SOS Music.

(maki)

fot. Magdalena Franczuk, jedno ze zdjęć w „Księdze cudowności”



Ezoteryka w kadrze

Już sam tytuł „Księga cudowności” działa intrygująco. W organizowanym przez Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury cyklu filmoznawczym „W Pierwszym Rzędzie” 5 grudnia odbędzie się spotkanie z autorką, absolwentką łódzkiej filmówki Magdaleną Franczuk i prezentacja tego niezwykłego projektu.

Tytułowa księga jest pracą dyplomową artystki, jednak jej charakter i rozmach sprawiły, że projekt prezentowany jest w wielu miejscach w Polsce i Europie, m.in. w stołecznym CSW Zamek Ujazdowski. Na olbrzymich rozmiarów książkę składa się dziesięć opowiadań żyjącego na przełomie XIX i XX w. polskiego podróżnika, okultysty i wolnomularza Franciszka Leona Madaleyskiego, zilustrowanych niezwykłymi, inscenizowanymi zdjęciami Magdaleny Franczuk. Artystka do ich powstania zaangażowała około 100 osób – aktorów, fryzjerów, makijażystów, scenografów. Z olbrzymią dbałością o szczegóły oddała atmosferę przełomu wieków i tajemniczą, ezoteryczną aurę opowiadań Madaleyskiego.

- Znajdziemy tu m.in. zdjęcie, na którym piekarze wywołują duchy – relacjonuje organizatorka spotkania Karolina Fordońska z WOAK-u. – Niezwykle ciekawa seria zdjęć do opowiadania „Salome” przedstawia ucztę u bogatej kobiety - mężczyźni są we фракach, kobiety mają pióra we włosach, bogate stroje, stół zastawiony jest najlepszymi potrawami.

Wszystko to zbliża zdjęcia Magdaleny Franczuk do malarstwa oraz filmu. 24-letnia artystka ma już na koncie sporo sukcesów. Jest laureatką organizowanego przez TVP Kultura konkursu Dolina Kreatywna, finalistką międzynarodowego konkursu Slideluck Warsaw. Trzykrotnie wyróżniono ją też na International Photography Awards.

Comiesięczny cykl W Pierwszym Rzędzie adresowany jest zarówno do miłośników filmu, jak i tych, którzy sami chcą się zmierzyć z tą dziedziną. Przy ulicy Szpitalnej oprócz spotkań organizowane są projekcje i warsztaty.

Sześć pałeczek i skrzypce

Nietypowy duet wystąpi 8 grudnia w Klubie Tutu. W ramach organizowanych tam koncertów jazzowych na scenie pojawią się znakomici muzycy z sąsiedniej Bydgoszczy: skrzypek Maciej

Afanasjew oraz wibrafonista Karol Szymanowski. Obaj panowie są również kompozytorami i aranżerami. Pierwszy z artystów ukończył Akademię Muzyczną w Katowicach, ale studiował także w Grazu i Nowym Jorku. Ma na swoim koncie liczne sukcesy na ogólnopolskich konkursach instrumentalnych i kompozytorskich. Jego utwór „To co najlepsze” był wykonany w 2011 roku podczas The New York Wind Band Festival w Carnegie Hall. Przygotowywał aranżacje m.in. dla Basi Włodarskiej i kwartetu Anova, zespołu U Studni, Happy Big Bandu (Zbigniew Wodecki, Krystyna Prońko, Ewa Bem, Andrzej Piaseczny i inni).



Karol Szymanowski, na co dzień wykładowca Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, znany jest przede wszystkim z tego, że opracował unikatową sześciopatkową technikę gry na wibrafonie, co otworzyło mu szereg nowych możliwości wydobywania dźwięku z tego instrumentu. Kolejnym etapem było stworzenie zestawu wibrafonu z marimbą basową, co dało 5-oktawowy instrument. Dzięki nietypowemu instrumentarium duet Afanasjew & Szymanowski, nawet grając znane utwory jazzowe, pop czy latynoskie, oferują słuchaczom nietypowe brzmienie. Wstęp na koncert jest wolny. **(mafi)**

Wieża grzechu

■ Żaden zbiór legend o Toruniu nie byłby kompletny bez opowieści o **Krzywej Wieży**, zwłaszcza że podania z nią związane należą do tych **najstarszych**, opowiadanych w naszym mieście już od kilku stuleci.

Badacze zabytkowej architektury są przekonani, że słynna toruńska wieża przechyliła się dopiero po jej zbudowaniu, na skutek osuwania się gruntu. Dawni torunianie woleli jednak wyjaśniać krzywiznę budowli legendą, którą już w początku XVIII w. zanotował w swej kronice miejski historyk Jakub Henryk Zernecke. Pod rokiem 1271 zapisał on, że właśnie w tym czasie Krzywą Wieżę wzniósł „dowcipny, ale bezbożny Krzyżak”, który w ten sposób wypełnił karę nałożoną na niego za zbyt swawolne życie. Późniejsi opowiadacze toruńskich legend dodali do tej historii szczegóły, które dostrzegli między wierszami zapisków Zerneckego. Winą krzyżaka miały być bowiem już nie bliżej nieokreślone swawole, ale konkretny i ciężki grzech, polegający na złamaniu wymaganych od wszystkich krzyżackich braci ślubów czystości.

Niestety, nasz Krzyżak zakochał się z wzajemnością w pewnej pętnej toruńskiej mieszcze, a czułe wyrazy łączącego ich uczucia zostały przyważone przez jakichś zazdrośników, którzy donieśli komturowi o potajemnych schadzках wyjątkowej pary. Kara była okrutna dla obojga. Dziewczynę wychłostano i wypędzono z miasta, zaś krzyżakowi nakazano zbudowanie pochylonej wieży jako symbolu grzechu, pod którego ciężarem ugięło się jego życie. Niektórzy byli zdania, że powinien ją wznieść w poziomie, ale skończyło się tylko na nieznacznym odchyleniu od pionu, wystarczającym jednak w zupełności do sprawdzania grzeszności innych ludzi. Wiadomo bowiem,



że mniejszym grzesznikiem od niestawnego Krzyżaka okaże się tylko ten, kto potrafi utrzymać równowagę stając przy krzywej ścianie wieży. Nie jest to łatwe, zwłaszcza jeśli należy tego dokonać dotykając muru piętami, plecami i głową, jednocześnie wysuwając przed siebie ramiona. Spora liczba rzeźmieszków, którzy najwyraźniej nie przeszli pomyślnie tego testu, zamieszkiwała Krzywą Wieżę w XVII-XVIII w., gdy używano ją jako miejskie więzienie. Odsiadanie kary w tym miejscu było szczególnie dotkliwe. Więźniowie wielokrotnie skarżyli się na trudy związane z pochyłością podłogi, na której nie mogli dłużej ani posiedzieć, ani poleżeć, ani tym bardziej pospacerować. A wystarczyło po prostu nie grzeszyć... dr Michał Targowski



KONKURS

Ile metrów wysokości ma Krzywa Wieża?

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 grudnia o godz. 11.00 pod nr. tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się do nas dodzwoni, otrzyma gadżety promocyjne miasta. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Brama Chełmińska usytuowana była na skrzyżowaniu ulic Chełmińskiej i Fosy Staromiejskiej. Nagroda trafia do Pana Jacka Mareckiego.

Scena obfitości

■ **Końcówka roku to wysp nowości w toruńskich teatrach. Będą propozycje muzyczne, spektakle dla dzieci, pojawi się też przedstawienie oparte na prawdziwych wydarzeniach.**

Jeszcze w listopadzie na kameralnej scenie Impresaryjnego Teatru Muzycznego odbył się wieczór „Walc kameralny, czyli Pan Wasowski mniej znany”. Zapamiętany przede wszystkim z duetu z Jeremim Przyborą w Kabarecie Starszych Panów, Jerzy Wasowski skomponował wiele wspaniałych utworów, nie tylko do tego popularnego programu. Nuty do tych mniej znanych piosenek mistrza pieczołowicie przechowuje toruński pianista jazzowy Bogdan Hołownia. To właśnie po spotkaniu z nim śpiewający aktor i reżyser Jacek Bończyk postanowił odkryć przed publicznością nieznaną, a równie fascynującą oblicze Wasowskiego. Czuł się tym bardziej w obowiązku, że urodziny obchodzi tego samego dnia (31 maja) co kompozytor „Addio,



pomidory”.

- W spektaklu znalazły się piosenki, które zafunkcjonowały czasem tylko raz, gdyż pisane były na potrzeby różnych audycji radiowych i telewizyjnych – wyjaśnia **Jacek Bończyk**. – Pozostały w cieniu, gdyż przykryli je swoimi cylindrami Starsi Panowie.

Utwory, które złożyły się na toruński spektakl, wykonywały wcześniej takie artystki, jak Danuta Rinn, Violetta Villas, Kalina Jedrusik, Elżbieta Starostecka, Magda Zawadzka, Małgorzata Niemirska. Teksty oprócz Przybory napisali m.in. Bronisław Brok, Joanna Kulmowa, Jerzy Miller. W przedstawieniu, z charakterystycznym poczuciem humoru, piosenki zapowiada syn kompozytora Grzegorz Wasowski. Ich wykonanie powierzono Klementynie Umer, a aranżacje utworów przygotował Fabian Włodarek.

- Wiem, że najbardziej lubimy te piosenki, które już znamy, ale jestem przekonany, że te utwory, wysmakowane w warstwie muzycznej i tekstowej, zapewnią odbiorcom miły wieczór – podkreśla reżyser.

Piosenka, fakt, baśń

Muzycznie będzie też w grudniu w Teatrze Horzycy. Tu zaplanowano aż trzy premiery. Piosenkowe hity, takie jak „Pamiętasz była jesień”, „Batumi”, „Daj mi tę noc” zabrzmiały podczas przygotowywanego na sylwestrowy wieczór spektaklu „Odłot”. Aktorzy zapowiadają, że zabiorą widzów do miejsc, których istnienia publiczność nawet nie podejrzewa. To muzyczna efemeryda, bowiem przedstawienie pokazane zostanie na przełomie roku zaledwie 4 razy.

Początek grudnia będzie jednak w Teatrze Horzycy znacznie bardziej poważny. Na Scenie na Zapleczu pierwszego dnia miesiąca odbędzie się premiera sztuki Marty Sokołowskiej „Reykjavik’74” w reżyserii Katarzyny Kalwat. Spektakl nawiązuje do autentycznego zdarzenia: tajemniczej śmierci dwóch mężczyzn na Islandii, których

ciała nigdy nie zostały odnalezione. Akt oskarżenia przedstawiony został sześciu osobom, które wielokrotnie zmieniały swoje zeznania i tak naprawdę do dziś nie ma pewności co do ich niewinności bądź winy. Praca nad spektaklem rozpoczęła się na warsztatach podczas festiwalu Sopot Non-Fiction. Później twórcy wraz z aktorami stworzyli grupę badawczą i analizowali akta sprawy, chcąc zrozumieć, skąd tyle sprzeczności i niewiadomych w tej sprawie. Na samych sobie sprawdzali, jak zachowuje się umysł poddany presji. „Interesuje mnie, jak funkcjonuje ludzka pamięć, jej siła kreatywna. Jeśli śledztwo jest w odpowiedni sposób prowadzone, może stworzyć fikcyjne artefakty naszej pamięci, sytuację, w której podejrzani zaczynają wierzyć w nieswoją wersję wydarzeń” – mówiła w wywiadzie dla magazynu

„Inter-” Katarzyna Kalwat. Scenariusz spektaklu powstawał więc podczas prób, w wyniku aktorskich improwizacji.

Toruńska scena dramatyczna co kilka lat przygotowuje również spektakl dla dzieci. Dyrektor artystyczny teatru Bartosz Zaczykiewicz postanowił przenieść na scenę znaną rosyjską baśń Samuela Marszaka „12 miesięcy”. To opowieść o tym, że prawdziwa moc tkwi w czynieniu dobra, a nie w sile. Jak to w klasycznych bajkach bywa, jest królestwo, zła macocha i pogardzana pasierbica. Królowna w środku zimy życzy sobie zobaczyć pierwiosnki. Aby spełnić jej kaprys, macocha wysłała do lasu pasierbicę, by odnalazła kwiaty. Niemożliwe do spełnienia? Nie, kiedy się było dobrym dla przyrody i ludzi – wtedy cały świat spieszy na pomoc. Premiera, którą zaplanowano na 17 grudnia, będzie jednocześnie akcją charytatywną. Na spektakl sprzedawane są bilety cegiełki, z których dochód przeznaczony zostanie na pomoc chorym dzieciom pracowników teatru.

Trzy Alicje

W Bajach Pomorskim Marek Ciunel przygotowuje inscenizację „Alicja w Krainie Czarów”. Premiera 29 grudnia. Twórca przyznaje, że inspiracją do spektaklu były prywatne doświadczenia związane z trojgiem jego dzieci w wieku 2, 6 i 10 lat. Między innymi stąd wziął się pomysł, by podzielić przedstawienie na trzy różne treściowo i stylistycznie części, ukazujące kolejne etapy dojrzewania Alicji. W każdej tytułową bohaterkę grać będzie inna aktorka.

- Każdy z etapów dojrzewania Alicji jest w pewnym sensie zamkniętą, oddzielną historią – opowiada **Marek Ciunel**. – Można by mówić właściwie o trzech spektaklach, które się dokonują w obrębie tego jednego.

W pierwszym etapie Alicja uświadamia sobie cielesność, zauważa, że ma ręce i nogi, że gdy rośnie, jej ciało się zmienia. Próbuje także zajrzeć w głąb własnego ciała. Ta część ma mieć charakter plastyczny, nieco abstrakcyjny. Drugą część twórcy nawali „Alicją w Krainie Ludzi”.

- Kot mówi do Alicji, że będzie miała do czynienia z mnóstwem szaleńców, ale żeby się tym nie przejmowała – relacjonuje reżyser. – Ta część jest próbą odnalezienia siebie w bardzo dziwacznych, czasem śmiesznych kontaktach z innymi istotami.





Temu elementowi spektaklu nadano charakter cyrkowy, z magiczno-iluzjonistycznymi zabiegami. Ostatni etap dojrzewania Alicji przedstawiony zostanie w konwencji musicalu i pokaże bohaterkę w odniesieniu do systemu.

- Zastanawialiśmy się, jak przedstawić Krainę Królowej Kier, żeby to była czytelna figura dla dzieciaków, które pewnie dziś już nieczęsto spędzają wieczory z rodzicami lub dziadkami przy karcianym stoliku – relacjonuje Marek Ciunel. – Brała nas czarna rozpacz, że jeden z kluczowych cytatów: „jesteście tylko talią kart” mógłby zniknąć w odmętach niepamięci.

By temat uczynić zrozumiałym, reżyser pokazał Alicję w szkole. Bohaterka nagle wrzucona zostaje w system, który wymaga od niej podporządkowania się w imię wyższego, choć nie zawsze dla niej czytelnego dobra.

- Nie chodzi oczywiście o to, żeby budować jakąś linię oskarżenia i buntu, kontestować dziecku jego tworzący się właśnie świat – wyjaśnia reżyser. – Chcemy tylko zwrócić uwagę, że dla dzieciaków wejście w system szkolny jest potężnym szokiem i niektóre mogą mieć problem, żeby się w nim odnaleźć.

Mikołaj na mikołajki

Mikołajki kojarzą nam się oczywiście ze świętym Mikołajem. Ale w Toruniu to imię natychmiast przywołuje na myśl także urodzonego w naszym mieście Kopernika. Te dwie postacie potoczy spektakl rodzinny przygotowywany przez Centrum Kultury „Dwór Artusa”.

W mikołajki swoją premierę będzie miało muzyczne przedstawienie „Gwiazdne przygody Mikołaja z Torunia”. Twórczynią widowiska jest aktorka i reżyser Nina Minor, wraz z założonym przez nią, a złożonym z absolwentów krakowskiej PWST Teatrem Zaczarowany Obraz. Za wizualizację odpowiada Bartosz Siorek, zaś muzykę skomponował Steve Nash, toruński mistrz świata w turtablizmie, autor licznych projektów łączących m.in. elektronikę z muzyką klasyczną. Zespół w tym składzie przygotował już jakiś czas temu ciepło przyjęty spektakl „Zaczarowany świat Calineczki”.

Tym razem twórcy opowiedzą o Koperniku, poczynając od jego lat dziecięcych spędzonych w Toruniu, przez młodość, po słynne odkrycie zapisane w „De revolutionibus...”. W opowieść wplecione zostaną również toruńskie legendy. Jest przecież całkiem możliwe, że młody Kopernik przyjaźnił się z córką piernikarzyni Katarzyną... Postać Kopernika ma tu być pokazana wieloaspektowo. Był on przecież nie tylko astronomem, ale także zajmował się medycyną i prawem. Twórcom zależy też na wyjaśnieniu zawichości związanych z przełomową teorią. Podobnie jak w poprzednim spektaklu bardzo ważną rolę będą tu pełnić multimedia.

- Postanowiliśmy ten historyczny temat ubrać w nowoczesną formę - opowiada **Nina Minor** - Zamiast klasycznej scenografii przygotowaliśmy wizualizacje 3D. Wydaje się nam, że to dla współczesnych dzieci bliższy język.

- Multimedia dają nam możliwość przemieszczania się w różne miejsca - dodaje Steve Nash, który elementy mappingu współtworzy z Bartoszem Siorkiem. - Będziemy więc w domu Kopernika, na jego podwórku, na bulwarze, a także w Krakowie.

Muzyka w spektaklu będzie pełniła rolę ilustracyjną, ale pojawią się również piosenki.

- Stylizuję kompozycje na muzykę renesansu, choć moje zaplecze elektroniczne też będzie w jakiś sposób obecne - wyjaśnia Steve Nash.

Spektakle w mikołajki odbędą się o godz. 11.00 i 18.30. Wstęp na podstawie bezpłatnych wejściówek do odbioru w kasie Dworu Artusa. **(mak)**



Realizator marzeń

■ **Rozmowa z wybitnym scenografem ALLANEM STARSKIM, który współpracował m.in. z takimi reżyserami jak Andrzej Wajda, Roman Polański, Agnieszka Holland. Wraz z Ewą Braun zdobył w 1993 r. Oscara za scenografię do filmu „Lista Schindlera” Stevena Spielberga. Artysta był gościem Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Tofifest”.**

■ **Mówi Pan, że dobry scenograf jest rzemieślnikiem i artystą zarazem. W jakich aspektach jest to rzemiosło, a w jakich sztuka?**

■ *Scenograf jest człowiekiem, który w jakimś sensie realizuje marzenia reżysera. Ta współpraca musi polegać przede wszystkim na tym, że scenograf słucha i stara się zrozumieć pomysł reżysera na film, na poszczególne sceny, na scenografię, a później dodaje własne pomysły, często zmienia propozycje reżysera, poddaje nowe rozwiązania. Ten etap wstępnego projektowania filmu jest niewątpliwie najbardziej twórczy. Po uzgodnieniu zasad i stylistyki filmu następuje etap projektowy. W dalszym ciągu konsultując wszystko z reżyserem i operatorem, przechodzę wraz z moim zespołem do projektowania. Jeśli film jest duży i scenografia się rozrasta, powstają dziesiątki rysunków i makiet. Oczywiście w tym czasie rozpoczynają się też dyskusje budżetowe. Scenografia, szczególnie w dużych filmach, naprawdę sporo kosztuje. Na tym etapie zaczyna się rzemiosło. Scenograf musi mieć nie tylko umiejętność stworzenia intrygującej przestrzeni, w której mają się odnaleźć aktorzy, ale też znalezienia rozwiązania finansowego dla realizacji swoich pomysłów. Tu umiejętności rzemieślnicze i doświadczenie zawodowe są naprawdę ważne. Później następuje realizacja projektów. Nie oddaję ich w ręce wykonawców, jak to często bywa w wypadku architektury.*

W dalszym ciągu nadzoruję budowę dekoracji, jej wykańczanie, patynowanie. To jest właśnie ten moment, kiedy umiejętności artystyczne łączą się ze znajomością sztuki budowania, malowania. Muszę się znać na sztukaterii czy stolarce, ale też na budżecie filmu. Dlatego powiedziałem, że scenografia to łączenie umiejętności artystycznych i rzemieślniczych z doświadczeniem.

■ **Będąc na studiach, uważał Pan jednak, że praca scenografa w ogóle nie jest kreatywna. Kiedy zmienił Pan zdanie?**

■ *Skończyłem Akademię Sztuk Pięknych, która rozbudza w człowieku ambicje bycia twórcą indywidualnym, niezależnym, niewtłoczonym w ramy finansowe. Wydawało mi się, że konieczność podporządkowania się autorytetom innych twórców będzie ograniczała moją fantazję. Podchodziłem więc do tego zawodu z dużą ostrożnością. Bałem się, że scenografia jest sztuką wtórną, bo odtworzamy na ogół światy, które już istniały, staramy się przekonać widza, że znajduje się w jakiejś określonej epoce historycznej. Ale już po pierwszych większych filmach z Andrzejem Wajdą zorientowałem się, że to jest wielkie pole do popisu dla wyobraźni i że nie jest prawdą, iż jesteśmy tylko re-kreatorami rzeczywistości. Tworzymy przecież koncepcję filmu i wybieramy z tego, co nas otacza, akcenty ważne dla opowiadanej historii. Chcemy przekonać widza do koncepcji reżysera poprzez wyrazistość wnętrza, w których dzieje się akcja.*

■ **Mówił Pan, że w książce „Scenografia” chciał dać przepis na przygotowanie krok po kroku filmu przez scenografa. Można kogoś nauczyć bycia scenografem, czy to wiedza, którą nabyć można tylko w praktyce?**

■ *To nie tylko sprawa praktyki, ale też talentu. Nie mogę nauczyć kogoś kreatywności ani wskazać, jak jego wyobraźnia ma wpływać na kształt scenografii. Ale mogę krok po kroku pokazać zasady projektowania i budowania dekoracji. W tej dziedzinie są kanony i one podczas pracy na planie filmowym są tylko poszerza-*

*Balem się,
że scenografia
jest sztuką wtórną,
bo odtwarzamy
na ogół światy,
które już istniały.
Ale już po pierwszych
większych filmach
z Andrzejem Wajdą
zorientowałem się,
że to jest wielkie pole
do popisu dla wyobraźni.*



ne. Ta książka powstała, ponieważ zauważyłem, że w ostatnich latach scenografia w filmach staje się coraz bardziej skromna, ograniczona budżetami filmu, możliwościami scenografów. Chciałem pokazać, że ten zawód naprawdę ma nieograniczone możliwości.

■ **Nawet przy ograniczonych środkach?**

■ *Oczywiście nie da się oderwać wspaniałych pomysłów od budżetu, jakim film dysponuje. Duże produkcje mają większy budżet i wtedy jako scenograf mam też większe możliwości kreacyjne. Ale jeśli scenograf trafi na reżysera wizjonera, to nawet w filmach skromniejszych znajdzie dla siebie pole do popisu.*

■ **Może Pan powiedzieć coś więcej o relacji scenograf – reżyser, kiedy według Pana ta współpraca jest idealna?**

■ *Przykładem może być moja współpraca z Andrzejem Wajdą. Jako były student Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Wajda potrafił przekazać swoje pomysły w formie rysunków. Nie znaczy to jednak, że każdy reżyser musi dobrze rysować. Wystarczy, że potrafi wspaniale opowiadać o swoich pomysłach i w ten sposób rozbudzić wyobraźnię scenografa, a potem ocenić projekty. Pytano mnie często, jak mi się pracuje na planie filmowym. A plan to jest zwieńczenie mojej pracy. Scenograf zaczyna przygotowania dużo wcześniej. Musi przekonać*

reżysera do konieczności stworzenia pewnych dekoracji lub do tego, że scenografia w określonym kształcie jest ważna dla filmu. Temu służą rysunki, makiety, wielogodzinne rozmowy, dokumentacje w ciekawych miejscach.

■ **Wiele Pana filmów to produkcje historyczne, osadzone w XIX w, sporo jest filmów wojennych. Na ile wcześniej zaczyna się praca nad takim filmem i jaką ona ma specyfikę?**

■ *Im film ma większą ilość obiektów zdjęciowych, tym okres przygotowania musi być dłuższy. Każdy film jest inny i muszę powiedzieć, że w mojej dość długiej karierze wszystkie filmy wymagały nowej wiedzy i dokumentacji. Teraz będę pracował w Wenecji. Akcja filmu rozgrywa się po II wojnie światowej, zagłębiam się więc w zdjęcia, opisy architektury, historię tego miasta. Każdy film wymaga nowych poszukiwań, ale też w każdym filmie opieram się na doświadczeniach wyniesionych z poprzednich produkcji.*

■ **Laikom wydaje się, że przygotowanie scenografii do filmów historycznych jest znacznie bardziej skomplikowane niż do produkcji współczesnych. Czy tak jest rzeczywiście?**

■ *Rozczaruję panią, ale tak jest. Niektórzy twierdzą, że filmy współczesne są na tyle dynamiczne, iż wymagają takiego samego nakładu pracy. Ale niewątpliwie filmy historyczne, gdzie jest budowa dużych dekoracji, wymagają od scenografa większego zaangażowania, pracy i odpowiedzialności niż wyszukiwanie i adaptowanie wnętrza do filmów współczesnych. Zbudowanie w Pradze XIX-wiecznego Londynu do „Olivera Twista” było wynikiem olbrzymiej pracy i setek pomysłów, które miały tak poprowadzić widza, żeby oglądając film, przeniósł się do XIX-wiecznego Londynu.*

■ **Czy filmy science-fiction, przy produkcji których także brał Pan udział, otwierają większe pola kreatywne niż inne gatunki?**

■ *Filmy science-fiction są rzeczywiście szalenie rozbudowane scenograficznie i wymagają oryginalnych pomysłów. Tak było choćby przy pracy nad filmami Christophera Nolana. Naprawdę jednak wszystko zależy od reżysera i zadań, jakie stawia przed scenografem. Ciekawy reżyser zawsze jest inspiratorem dobrych pomysłów, które potem może realizować scenograf.*

■ **Woli Pan budować scenografię czy adaptować wnętrza?**

■ *To jest zwykle uwarunkowane możliwościami finansowymi. Producenci filmów współczesnych nie gromadzą takiego budżetu, jaki jest wymagany w filmach historycznych, w związku z tym narzucają często wybór miejsc albo tworzą koncepcję w oparciu o wnętrza naturalne. Ja uważam, że zawodowy film fabularny wymaga budowania dekoracji. Przykładem reżysera, który nie czuje się dobrze we wnętrzach naturalnych, jest Roman Polański. On właściwie do każdego filmu, niezależnie od jego treści i pokazywanej epoki, buduje dekoracje. Do współczesnej „Rzezi”, kręconej w Paryżu, wszystkie mieszkania zostały zbudowane. Dekoracje pozwalają swobodnie poruszać się kamerze, dokładnie odwzorować wizję reżysera dotyczącą charakteru wnętrza, rozkładu pokoi, urządzenia.*

■ **Co się dzieje ze scenografią po zakończeniu zdjęć?**

■ *Na ogół ulega rozbiorowi, zniszczeniu, co jest dosyć bolesne. Często zdarza się tak, jak w Berlinie z dekoracją warszawskiej ulicy do „Listy Schindlera”, że ta dekoracja jest wykorzystywana wiele razy w różnych filmach. Scenografowi nie sprawia to raczej wielkiej radości, jeśli widzi swoją scenografię w innych, już nie swoich filmach. Z kolei w „Oliverze Twiście” dekoracja została natychmiast rozebrana. Najwspanialsza dla scenografa jest sytuacja, kiedy dekoracja zostaje przeniesiona w inne miejsce i służy jako park tematyczny. Na przykład cały folwark z „Pana Tadeusza” Wajdy przeniesiono i teraz można go zwiedzać. Swego czasu zaprojektowałem też część architektury warszawskiej na placu Bankowym 1 i ten projekt został zrealizowany.*

■ **Padł już tytuł „Lista Schindlera”. Za scenografię do tego filmu otrzymał Pan Oscara, ale czy to jest właśnie Pana najważniejszy film?**

■ *Jest bardzo ważny. Zrobiłem na tyle dużo filmów, że nie umiem wskazać jednego, który uważałbym za najważniejszy. „Lista Schindlera” była na pewno zwieńczeniem pewnego etapu związanego z moimi doświadczeniami z Andrzejem Wajdą. Z nim robiłem „Doktora Korczaka” i „Wielki Tydzień” – filmy poświęcone okresowi II wojny światowej. Steven prawdopodobnie zwrócił się do mnie właśnie dlatego, że widział te filmy i one mu się spodobały. Praca z nim była dla mnie, ale i dla całej polskiej ekipy w tym filmie, wielkim przeżyciem. Niewątpliwie to, że ten film zdobył tyle Oscarów, w tym Oscara za scenografię, otworzyło następne pola dla mojej pracy.*

■ **Dziś żyjemy w epoce cyfrowej – wiele rzeczy można osiągnąć dzięki efektom komputerowym. Jak Pan się do tego odnosi?**

■ *Myślę, że to kolejne bardzo dobre narzędzie. Jeśli pracuję nad scenografią w jakimś filmie, to muszę być odpowiedzialny zarówno za jej część realną, jak i cyfrową. Tak zdarzyło się w moim ostatnim dużym filmie „Rana” („The Cut”) w reżyserii niemieckiego twórcy Fatiha Akina. Film dotyczył tragedii Ormian podczas I wojny światowej. Kręciliśmy go na wielu kontynentach i w wielu krajach, ale po okresie zdjęciowym*



sprawowałem też nadzór nad korektą i dodatkowymi efektami scenograficznymi, wygenerowanymi komputerowo.

■ **Oprócz tego, że z ery analogowej przeszliśmy do cyfrowej, co przez lata Pana kariery zmieniło się w myśleniu o scenografii filmowej?**

■ *Myślę – i chciałbym to powiedzieć szczególnie do moich kolegów scenografów w Polsce – że scenografia w filmach powinna być coraz dokładniejsza, coraz bardziej prawdziwa, ponieważ jakość obrazu filmowego nie tylko na dużym, ale i małym ekranie szalenie się poprawiła. Obraz jest teraz okrutny i potrafi bezwzględnie odstąpić niedoróbki scenografii. Dlatego oprócz świetnych pomysłów, które w scenografii są najważniejsze, ważna jest też dbałość o jakość wykonania.*

■ **Jakie widzi Pan największe grzechy u kolegów scenografów?**

■ *Nie tylko u kolegów. Często widzę je i u siebie. W pośpiechu pewnych błędów nie da się uniknąć. Czasem trudno jest o dobrych rzemieślników, którzy ogarniają takie sprawy, jak użycie właściwych kolorów, faktur, patyny, przetwarzanie materiałów. W filmie przecież często płyta MDF musi udawać szlachetne drzewo mahoniowe, a gładka powierzchnia zamalowana na biało musi przeistoczyć się w ubarwienie marmuru. My tworzymy świat iluzji. Żeby był przekonujący, prowadzi do tego długa i skomplikowana droga.*

■ **Jakie otrzymał Pan najbardziej karkołomne zadanie?**

■ *Robiłem dużo skomplikowanych filmów. Na przykład w Wiedniu kręciliśmy film o Franzu Schubercie. Budżet był dość skromny, a film bardzo skomplikowany, o bogatej scenografii. Musieliśmy tam m.in. uszyć balon, który unosił się pod wpływem podgrzanego powietrza. Był to balon wielokolorowy, w dużej skali. Pamiętam, że rekwizytorzy wraz ze swoimi żonami szyli ten balon po nocach, by potem unieść się nad planem filmu.*

■ **W Toruniu na Tofifeście otrzymał Pan Złotego Anioła za całokształt twórczości. Co w pracy najbardziej Pana uskrzydla?**

■ *Dobrzy, kreatywni reżyserzy. Współpraca z takimi wspaniałymi ludźmi naprawdę dodaje skrzydeł.*

Rozmawiała
Magdalena Kujawa



■ Subtelne, wzruszające ballady i piękne gruzińskie pieśni zabrzmiały w Arenie Toruń podczas koncertu brytyjskiej wokalistki gruzińskiego pochodzenia Katie Meluy. Mimo kilku tysięcy osób na widowni, na wielkiej hali panowała kameralna i pełna skupienia atmosfera. Publiczność usłyszała utwory z najnowszej płyty „In winter”, wykonane z Gruzkańskim Chórem Kobięcym oraz największe hity artystki.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Makabryczne sceny, nauka zwrócona przeciwko człowiekowi – to znaki rozpoznawcze twórczości filmowej Davida Cronenberga. W ramach imprez towarzyszących festiwalu Camerimage w Centrum Sztuki Współczesnej otwarto wystawę „Evolution”, poświęconą twórczości kontrowersyjnego kanadyjskiego reżysera. Składają się na nią rekwizyty i dekoracje filmowe, uzupełnione o liczne materiały audiowizualne

Fot. Magdalena Kujawa



■ Muzycy z USA, Holandii, Czech, Litwy i Islandii przyjechali do Klubu Od Nowa na 27. Toruń Blues Meeting. Gwiazdą tegorocznego festiwalu był amerykański gitarzysta, perkusista i wokalista Niki Buzz, który w wieku 20 lat grał już na trzynastu instrumentach. Mianem szalonego bluesmana z Islandii określa się Eta Tumasona (na zdjęciu). Że to bardzo trafne określenie, przekonali się uczestnicy jego niezwykle energetycznego koncertu.

Fot. Adam Zakrzewski

■ „Społeczeństwo buntu – drogi do wolności” – tak brzmiało hasło IV Festiwalu Sztuki Faktu. Przez trzy listopadowe dni można było zobaczyć zarówno premierowe, jak i historyczne filmy dokumentalne, fabuły inspirowane prawdziwymi wydarzeniami, a także spotkać się z twórcami. Gościem festiwalu była m.in. znakomita reportażystka Ewa Ewart, która w niezwykle ciekawy sposób opowiadała o swoim życiu, pracy i etyce zawodowej.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Z dala od miejskiego zgiełku, na końcu ul. Przybyszewskiego, gdzie łąka schodzi łagodnie do nurtu rzeki, od 25 lat działa autorska Galeria Nad Wisłą, której właścicielem jest toruński artysta Marian Stępak. Na trzech piętrach Galerii ZPAP do 4 grudnia oglądać można jubileuszową wystawę, w której bierze udział 30 zaproszonych przez twórcę artystów z Polski i zagranicy.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Artyści spod znaku bluesa, folku i rocka wystąpili w Pubie Pamela podczas HRPP Festival. Impreza stanowi podsumowanie tego, co w toruńskim klubie dzieje się przez cały rok. Na scenie wystąpili m.in. muzycy duńskiej rockowej formacji The Movement, którą oprócz nowoczesnego brzmienia charakteryzują zaangażowane teksty i francuskiej Nico'zz Band, łączącej bluesa z r&b i funkiem. Z USA przyjechała świetna wokalistka Sean Carney (na zdjęciu), która wystąpiła z Shaun Booker Band.

Fot. Radosław Sass



Czas prozy

■ **„Mniej zbuntowany i bardziej skupiony” – piszą wydawcy o obliczu jednego z ważniejszych współczesnych poetów Marcina Świetlickiego, prezentowanym w najnowszym tomie prozy poetyckiej „Drobna zmiana”. Książkę polecamy wraz z Książnicą Kopernikańską i Wydawnictwem a5.**

„Nowa książka Marcina Świetlickiego jest zimna, ponura i świetna” – pisała w „Polityce” Justyna Sobolewska. Choć składają się na nią prozatorskie miniatury, tak naprawdę to ciągle wiersze, tyle że nierozpisane na wersy. Tytuł, w oczywisty sposób nawiązujący do politycznego hasła aktualnie rządzącej partii, mógłby sugerować, że tom będzie miał charakter publicystyczny. Rzeczywiście, nie brakuje tu odniesień do tu i teraz, niektóre postacie ze sceny politycznej wymienione są nawet z nazwiska. Jednak Świetlicki jest zbyt świadomym autorem, żeby pozwolić sobie na doraźność. 99 chronologicznie ułożonych miniatur przynosi, owszem, obraz Polski i Polaków, obnaża mechanizmy, którymi rządzą się media i jakim z łatwością poddaje się społeczeństwo, ale nad tym wszystkim góruje uniwersalna refleksja o naturze ludzkiej, o świecie, w którym wrażliwiec zawsze będzie czuł się wyalienowany. Piotr Śliwiński w „Gazecie Wyborczej” nazywa Świetlickiego poetą rdzennie religijnym. Píše: „W jego twórczości znajduje się miejsce dla zła i dobra, szatana i Boga. (...) Najważniejszą cechą zła wydaje się zanik jego wyrazistości, upodobnienie do zwyczajności, trywializacja. Podobnie nieoczywiste staje się dobro”.

W tytułowym wierszu Świetlicki pisze, że w miejscu, gdzie przed wojną była kawiarnia odwiedzana przez polskich i żydowskich artystów, dziś mieści się sklep z militariami. Drobna zmiana?



Być może na tyle duża, że mowa wiązana rozplątuje się w prozę. Na szczęście wciąż poetycką. **(maki)**

KONKURS

Dla Czytelników mamy wraz z Książnicą Kopernikańską od Wydawnictwa a5 egzemplarz książki Marcina Świetlickiego „Drobna zmiana”. Aby go otrzymać, należy poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Jaką nazwę nosi zespół, którego wokalistą jest Marcin Świetlicki, a z którym nagrat on m.in. płytę „Złe misie”?

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 grudnia o godz. 12.00 pod nr. tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się do nas dodzwoni, otrzyma książkę. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Tegoroczną laureatką Nike czytelników jest Magdalena Grzebałkowska za książkę „1945. Wojna i pokój”. Nagroda trafia do Pani Małgorzaty Adamczewskiej.

STING 57TH & 9TH



fot. Eric Rayan Anderson

8 GRUDNIA

TELEWIZYJNA GALA NA JORDANKACH



DWÓR
artusa
W TORUNIU

GRUDZIEŃ
#wdworzedziejesie



1.12 / czwartek / godz. 19:00
Tomasz Sekielski – spotkanie

2.12 / piątek / godz. 20:00

Steńczyk – Osiecka
Moja kokaina

koncert na zakończenie
Konkursu poetyckiego *O liść konwalii*

4.12 / niedziela / godz. 19:00

Literatura po toruńsku

Aneta Jadowska, Karina Bonowicz,
Piotr Głuchowski, Marcel Woźniak,
Przemysław Semczuk, Robert Małecki,
Grzegorz Giedrys – panel

6.12 / wtorek / godz. 11:00 i 18:30

Gwiezdne przygody
Mikołaja z Torunia

spektakl multimedialny

16.12 / piątek / godz. 19:00

Dni Ciechowskiego
Fonetyka – Ciechowski
koncert



Dwór Artusa
instytucja finansowana
ze środków
Gminy Miasta Toruń



cały program na str. 12

www.artus.torun.pl